

Teksty Drugie 2005, 3, s. 4-7



CENTRUM
HUMANISTYKI
CYFROWEJ

Gombrowicz na nowo opisany

Jerzy Jarzębski

Gombrowicz na nowo opisany

Już wiele lat temu zdawało się, że o Gombrowiczu trudno napisać coś radykalnie nowego. „Gombrowiczologia” sprawiała wrażenie nauki w zasadzie ustalonej, mającej całkiem solidne fundamenty w postaci autorskich interpretacji własnych tekstów a i nadbudowę pięknie rozwiniętą. Produkcja prac naukowych na temat Gombrowicza nie ustawała bynajmniej pod koniec ubiegłego wieku, ale albo miała charakter dość przyczynkarski, albo dotyczyła kwestii odbioru (jak książki Stanisława Bortnowskiego czy Krzysztofa Łęckiego). Dopiero z początkiem bieżącego stulecia zaczęło przybywać tekstów dotyczących interpretacji Gombrowicza, zapoczątkowany bodaj książką Leszka Nowaka. Ale to wciąż jeszcze nie oznaczało znaczącej inwestycji w język opisu dzieła. Tu inspiracja przyszła niespodzianie z Ameryki, w postaci zbiorowej pracy pod redakcją Ewy Płonowskiej-Ziarek Grymasy Gombrowicza. Książka ukazała się wprawdzie już w roku 1998, ale przełożona została i wydana po polsku trzy lata później. Zawierała artykuły sytuujące Gombrowicza wobec teorii genderowych, a przede wszystkim ujmowała jego twórczość w perspektywie queer’u, co okazało się bardzo trafną intuicją. W Gombrowiczu, głównie jako autorze Trans-Atlantyku, badacze z Ameryki zobaczyli pisarza ujmującego się za wszelkiego rodzaju „odmieńcami”, ludźmi wykluczonymi już to z powodu swej orientacji seksualnej, już to z biedy czy z racji kulturowej i narodowej peryferyjności.

W tym samym czasie pojawiła się w Polsce książka Janusza Margańskiego, tłumacza Grymasów, zatytułowana Gombrowicz wieczny debiutant. Margański, od wielu lat zafascynowany Gombrowiczem, nie był uczonym akademickim, posiadał jednak wspaniałą erudycję filozoficzną i literacką, zdobytą między innymi przez lata praktyki w zawodzie tłumacza. Jego portret Gombrowicza różnił się więc znacznie od tego wizerunku, który wykształcił się jako wiedza „paradygmatyczna”, potwierdzana autorytetem podręczników szkolnych i uniwersyteckich. Gombrowicz Margańskiego był przede wszystkim autorem uwikłanym w problemy filozoficzne, używającym pojęć z języka Kartezjusza, Pascala czy Nietzschego niejako mimochodem,

nieostentacyjnie, tak iż owa praktyka umknęła oczom interpretatorów. Jego intertekstualne działania obejmowały, podług Margańskiego, także literaturę światową, głównie francuskich klasyków, z których brał motywy i wątki, rozwiązując je po swojemu.

Niejako w sukurs Margańskiemu przychodziła książka Michała Głowińskiego *Gombrowicz i nadliteratura*, złożona z tekstów drukowanych na przestrzeni lat, a poświęconych głównie intertekstualnym grom pisarza. Wydawało się, iż teraz tylko kwestią czasu jest ponowna, niezwykle drobiazgowo lektura Gombrowiczowskich tekstów, wykrywająca w nich całe pokłady zapożyczeń i aluzji literackich. Głowiński pokazywał, że ucieczka od kategorii narzucanych w odbiorze przez samego pisarza (marzenie każdego interpretatora) wiedzie przez lekturę erudycyjną, obnażającą wszystkie chwytły prowadzonej przezeń tajemnie międzytekstowej gry.

I kiedy zdawało się, że nowy paradygmat lektury Gombrowicza już się ustala, wyznaczając badaczom zadania na kolejne dziesięciolecia, pojawiła się książka Michała Pawła Markowskiego, wyrażająca bardzo mocne zniechęcenie jej autora do wizerunku Gombrowicza-gracza. W Czarnym nurcie Markowski, korzystając po części z inspiracji Hanjo Beressem, który, podobnie jak on, interpretował w wydanej niedawno książce *Gombrowicz* poprzez Lacana, postanowił zająć się autorem Ferdurke jako rzeczywistym, żywym człowiekiem, odczuwającym mocno kłopoty dojrzenia, a następnie swoje zderzenie ze światem i innymi ludźmi. Jego utwory miałyby być zatem nade wszystko zapisem spotkania z Innością, z Niesamowitym, z tym wszystkim, co w świecie dzikie, monstrialne, niepoddające się logicznym analizom. Gombrowicz został w książce Markowskiego niejako jeszcze raz rozmontowany i ponownie złożony, tak aby się nam ujawniły jego emocje, lęki, stosunek do ciała, praktyki konstruowania sobie „ja”, zaskoczenie głupotą i potwornością tego, co nas otacza. Erudycja furda – zajmijmy się Gombrowiczem rozebrany do goła? Nic z tych rzeczy. Książka Markowskiego jest nie mniej erudycyjna niż praca Mar-

gańskiego, tyle że owa erudycja wiedzie w inną stronę. Markowski bowiem odszyfrówuje przede wszystkim tekst zachowań Gombrowicza, ukrytą semantykę używanych przezeń motywów, a nie nawiązania międzytekstowe – literackie bądź filozoficzne.

Tak można by było zaprezentować główną oś, wokół której skupiają się dzisiaj interpretacje Gombrowicza. Ale daleko stąd jeszcze do obrazu „gombrowiczologii”, jaki wyłonił się z obchodów i imprez roku jubileuszowego. Rok ów miał być, według niektórych, okazją do obłożenia grobu pisarza stosownymi laurkami, które w odbiorze jego twórczości niczego nie zmieniają. Tak się jednak nie stało. Do gombrowiczologicznego stołu przystąpiło nowe pokolenie badaczy, które po pierwsze zajęło się intensywnie odkrywaniem nieznanych lub nie dosyć znanych faktów z życia pisarza, po drugie opracowaniem szczegółowym pewnych niewystarczająco dotąd opisanych aspektów jego twórczości, wreszcie – rewizją zastanych sądów.

Dlaczego na pierwszy plan wysuwam poszukiwania natury biografistycznej? Bo akurat w tej dziedzinie nastąpiło zdecydowane ożywienie i my naprawdę dziś wiemy znacznie więcej o życiu Gombrowicza niż kilka lat wprzód. Najpierw wymienimy Joannę Siedlecką, która publikuje wciąż kolejne, poszerzane systematycznie o nowe materiały wydania Jaśnie Panicza. Tuż za nią plasuje się oparta na bogatych studiach materiałowych książka Agnieszki Stawiarskiej Gombrowicz w przedwojennej Polsce. O ile Siedlecka korzysta z bardzo wielu relacji osób z Gombrowiczem związanych, o tyle Stawiarska daje syntezę tych i innych materiałów, dokonując krytyki źródeł. Jeszcze ciekawsza, z uwagi na uwzględnienie zupełnie dotąd nieznanych dokumentów, jest książka Klementyny Suchanow Argentyńskie przygody Gombrowicza, wzbogacona o bardzo dokładne kalendarium zaoceanicznego okresu życia pisarza i wielokrotnie bogatszą od wszystkich dotąd istniejących bibliografię gombrowiczianów argentyńskich. Autorka tej pracy nie postępuje utartymi drogami, ale rzuca się w argentyńską przygodę z wiarą, że uda się jej dotrzeć do jakichś zupełnie, zda się, zapomnianych ludzi, wymienionych gdzieś tam w Dzienniku lub korespondencji pisarza. I tu niespodzianka: ludzie ci żyją, można ich odnaleźć, oni z kolei prowadzą poszukiwaczkę do następnych świadków i do kolejnych archiwalnych zbiorów, przechowywanych, jak się okazuje, z większym od spodziewanego pietyzmem w bibliotekach obydwu kontynentów. Tak odkrywa się przed nami coś, co miało być ponoć już na zawsze mroczne, przysypane kurzem mijających dziesięcioleci.

Klementyna Suchanow swoje poszukiwania prowadzi nadal, należy więc czekać na jej nowe sensacyjne odkrycia. Inaczej nieco o życiu Gombrowicza pisze Margañski w swojej drugiej książce: Geografia pragnień. Opowieść o Gombrowiczu. Jest to luźna, dość gawędziarska i pozbawiona przypisów opowieść, w której jednak autor stara się bardzo interesująco przedstawić kontekst kulturowy przygód Gombrowicza, na przykład to, co się działo we francuskiej nauce i filozofii w chwili, gdy pisarz po raz pierwszy przebywał w Paryżu.

W Gdańsku mieszkają kolejne autorzy książek o pisarzu: Piotr Millati – badacz poglądów Gombrowicza na sztukę, Ewa Żółkoś – autorka pasjonującej historii inscenizacji Iwony w teatrze, wreszcie Ewa Graczyk – która przedstawiła interpretację przedwojennej twórczości autora Ferdynurka, zdominowanej wedle autorki przez

problem społecznej nierówności. Jeśli doliczymy do tego obszerne dzieło Mariana Bieleckiego, badające metaliterackie i metakrytyczne poglądy Gombrowicza, a także wiele pomniejszych książek wspomnieniowych, jeśli odnotujemy książki referatów i numery specjalne licznych czasopism poświęcone pisarzowi, okaże się, że – wbrew bagatelizującym rok jubileuszowy opiniom wygłaszanym tu i ówdzie – o Gombrowiczu naprawdę w ostatnim czasie mówiło się bardzo wiele i powiedziano o nim sporo rzeczy całkiem nowych, a też, co nie mniej ważne, ujętych z zupełnie nowej perspektywy – już to po prostu generacyjnej, już to metodologicznej.

Ale rok jubileuszowy, paradoksalnie, wciąż jeszcze trwa, bo na wydanie czekają książki referatów z największych Gombrowiczowskich konferencji, przede wszystkim z krakowskiej (marzec 2004), która zgromadziła prawdziwy tłum uczestników (74 uczonych z 16 krajów), a także warszawskiej organizowanej przez Instytut Badań Literackich i Instytut Sztuki PAN oraz kilku jeszcze sesji zagranicznych (Paryż, Lille, Sztokholm, Amsterdam). Ułamek zaledwie z dorobku tych zgromadzeń przynosi dzisiejszy numer „Tekstów Drugich”, w którym chcemy przypomnieć pierwszego spośród akademickich badaczy Gombrowicza, nieżyjącego już chorwackiego slawistę, Zdravko Malicia, pokazać reprezentatywne próbki nowego dyskursu na temat Kosmosu – powieści najmocniej dziś intrygującej interpretatorów, obok refleksji nad Gombrowiczowskim językiem, a także nad głównymi tematami organizującymi jego światopogląd filozoficzny.

W wydanej niedawno po polsku książce Witold Gombrowicz ou l'athéisme généralisé (Witold Gombrowicz lub ateizm integralny) Jean-Pierre Salgas ustawia autora Ferdynandurke w centrum europejskiej i światowej problematyki końca XX wieku, czyni go czymś w rodzaju „róży wiatrów”, punktem przecięcia dróg myśli, które doprowadziły do zasadniczej przemiany kultury, przemiany dokonującej się w drugiej połowie stulecia. Można się z tą diagnozą bardziej lub mniej zgadzać, można cum grano salis wyciągnąć wniosek, iż Gombrowiczowska analiza kulturowej Prowincji przeciwstawionej Centrum lada chwila czy wręcz od dzisiaj już okaże się przydatna abdykującym ze swej wielowiekowej pozycji Francuzom, a wkrótce całemu światu. W każdym razie ten typ lektury wskazuje, że Gombrowiczowi daleko jeszcze do ustalenia się w postaci zinterpretowanego do cna klasyka, a rewolucyjny potencjał jego tekstów jeszcze nas niejednym zadziwi, obruszy czy – jak chciał Miłosz – obrazi.

Jerzy JARZĘBSKI